Nr 144. Kraków, Niedziela 26 czerwca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

W sprawie koncesji szynkarskich.

Określa prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, poseł Stapiński w najświeższym numerze „Przyjaciela Ludu“ następujące stanowisko swego Stronnictwa:

„Zbliża się chwila rozdawnictwa koncesji szynkarskich. — Na 10.000 koncesji, które mają być nadane, wpłynęło dziesięć razy tyle, czyli blisko sto tysięcy podań.

Ubiegają się o koncesje szynkarskie książęta, hrabiowie, właściciele browarów i gorzelń, przemysłowcy różni, kupcy, chłopi, żydzi, jednem słowem ludzie wszelkich stanów i zawodów. Nawet posłowie, i to obszarnicy, chcą być szynkarzami.

Sprawa to niezmiernej doniosłości. Od dobrego lub złego załatwienia tej sprawy zależy w najwyższym stopniu przyszłość kraju i całego społeczeństwa. Nadanie koncesji szynkarskiej to znaczy orzeczenie, w czyje ręce ma być oddana sprzedaż trucizny-alkoholu, kto ma dostać do ręki instrument do niszczenia zdrowia i mienia ludzkiego.

Gdyby to od nas zależało, tobyśmy bardzo krótko i prosto załatwili tę sprawę. Zabronilibyśmy wogóle wyrobu i sprzedaży wszelkiego alkoholu. Ale tak nie jest. Nie mamy jeszcze my ludowcy tej mocy. Dlatego musimy się starać przynajmniej o ograniczenie skutków alkoholizmu, a to przez jaknajwiększe pomniejszenie liczby wyszynków.

Protokóły stenograficzne Sejmu krajowego są na to wieczystym dowodem, że gdy były obrady nad tą sprawą, czyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby ograniczyć szynkarstwo. Na wniosek nasz, ludowców, uchwalił Sejm, iż ma być ograniczona liczba wyszynków w ten sposób, aby na wsi na 800 dusz, a w mieście na 500 dusz jedna była koncesja szynkarska.

Żądamy od władzy, która będzie rozdawać koncesje, aby tej uchwały Sejmu ściśle i wszędzie przestrzegała.

Udało się nam ludowcom uzyskać i drugą bardzo ważną uchwałę Sejmu, nadającą gminie duży wpływ na rozdawnictwo koncesji. Gdy gmina uchwali, że nie chce żadnego wyszynku, to po myśli uchwały Sejmu, rząd jest obowiązany żadnej koncesji szynkarskiej nikomu w tej gminie nie nadawać. A gdzie już gmina oświadczy się za wyszynkiem, tam ma być tylko tyle koncesji wydanych, ile gmina oznaczyła, ale nigdy więcej, niż na 800 dusz jedna koncesja na wsi a w mieście jedna na 500 dusz.

Przypominamy to władzy i żądamy ścisłego wykonania i tej uchwały sejmowej.

A trzecia też bardzo ważna uchwała Sejmu przyznaje gminie prawo wpływu na to, komu powinna być nadana koncesja, mianowicie temu, kogo wskaże Rada gminna. W tej samej uchwale wezwał Sejm c. k. rząd, aby pamiętał o postanowieniach ustawy przemysłowej i nie nadawał koncesji osobom karanym.

I tę uchwałę Sejmu przypominamy też rządowi przed przystąpieniem do załatwienia podań koncesyjnych.

Przypominam te uchwały Sejmu krajowego, a zarazem przypominam, żeśmy Ludowcy, w przedostatniej i ostatniej sesji Sejmu krajowego tę sprawę ciągle poruszali. Tam w Sejmie, publicznie oznajmiliśmy JE. Namiestnikowi, że od załatwienia rozdawnictwa koncesji szynkarskich czynimy zależnym nasz stosunek do rządu. Dużo rzucamy na szalę, a to dlatego, że sprawa jest tak wielkiej wagi i w skutkach swoich sięga niezmiernie głęboko i daleko w przyszłość kraju całego i społeczeństwa.

Z radością stwierdzam, że chłopi zrozumieli dobrze znaczenie koncesji szynkarskich. Setki gmin wiejskich oświadczyły się przeciw wszelkim wyszynkom. Miasta takiego niema ani jednego w całym kraju. A gdzie już na wsi uznano, że bez szynku jeszcze się nie obejdą tam podano na szynkarzy chłopów-gospodarzy. Do wyjątków należą gminy, które dały pierwszeństwo Ickom czy Srulom.

Dlatego krzyk wielki podnoszą sjoniści, ba nawet i niezawiśli żydzi. Powiadają, że im się należy pierwszeństwo, jako szynkarzom z ojca i dziada. Bardzo to bolesne, ale niestety prawdziwe, że do tego zdania sjonistów przychyla się wielu starostów i komisarzy.

Dają się słyszeć głosy ze strony władzy, że nie można tysięcy rodzin dawnych karczmarzy pozbawiać chleba. Przeciwko takiemu zapatrywaniu protestujemy jak najenergiczniej najpierw dlatego że uchwała Sejmu tego nie przepisuje, następnie dlatego, że to nie jest prawdą, bo każdy karczmarz uprawiał i inne geszefta, a wreszcie dlatego protestujemy, bo obowiązkiem władzy jest w pierwszym rzędzie dbanie o dobro ogółu, a interes jednostki musi ustąpić pierwszeństwa dobru publicznemu.

Dają się słyszeć głosy, że szynkarze chłopi będą taksamo lud rozpijać, jak i szynkarze-sjoniści. Temu stanowczo przeczę. Chłop nie potrafi ani tak zaprawiać trunków, ani tyle na kredyt dawać, jak sjonista. A trzeba też i o tem pamiętać, że szynk był i jest dla żydów biurem wywiadowczem, co się we wsi dzieje, jakie spory i interesy zachodzą między ludźmi we wsi. Z wiadomości w szynku zebranych korzystali często potem na zgubę i ruinę chłopską. Szynkarz chłop tego robił nie będzie.

Inni powiadają, że koncesja szynkarska niejednego chłopa do ruiny doprowadzi, że będzie sam pił i ludzi traktował. I to być może w niejednym wypadku — wszystkiego trzeba się nauczyć.

Do tych i do wszystkich patronów chłopskich

Przed końcem kursu.

Siedział w czwartej ławce. Najniższy wzrostem ze wszystkich szkolnych kolegów, spokojny i nieśmiały, słuchał pilnie wykładów profesora, którego wzrok spoczywał nieraz długo na jego licach.

Pojony doznanem szczęściem, które pozwoliło mu na drodze do przybytku wiedzy siedzieć w jednej ławce z pańskimi synami, z dumą chwalił przyjemność gimnazjalnej nauki, która, jakkolwiek trzymała go w więzach profesorskich tradowań, była zawsze milszą, niż spędzane na wsi dni na polach i łąkach, przy odgłosie dzwonków pasących się krów lub rżeniu koni.

Zycie koleżeńskie z początku bez wrażeń, później żywe i serdeczne, rozochociło go i rozpaliło, był studentem w całem znaczeniu słowa przyzwoitym, pilnym i przykładnym. Profesorowie mieli go za wzór dla innych, żywili w nim nadzieje...

Tak trwało dwa lata... Ojciec z ciężkim trudem łożył na syna, na domu był już dług zaintabulowany... Czekał, kiedy syna przyjmą do bursy... Wiedział Michaś o kłopotach rodziców... Starał się o jaką lekcję, a to nadaremnie... Z domu zaczęli rodzice posyłać pieniądze bardzo nieregularnie, wreszcie przyszedł czas, kiedy Michaś z domu nic już nie otrzymał i wypowiedziano mu stancję.

Było źle!...

Z żalem w sercu wybrał się z mieszkania i rozdrażniony włóczył się po ulicach miasta. Mundurek drugi rok noszony, spłowiały i bardzo zniszczony, był niemożliwym. Trzewiki rozdarte, okazywały niemal palce u nóg... Na stancji już się nie pokaże, aż późną godziną, kiedy reszta studentów będzie się zabierać do drzemki nocnej.

Głodny, obserwując grające światła wystaw sklepowych i wyłożone w nich bogactwa, błąkał się w dumaniach nad sobą... może jutrzejszy dzień przyniesie mu jaką wiadomość z domu?... Lekcji dzisiaj nie przerobi, kolegom już winien za naftę...

Cichaczem, jak zbrodniarz, wszedł do mieszkania, kiedy gospodyni już spała, rano, skoro świt, obudził się.

— Dziś jeszcze dam ci mleko, ale obiadu już nie dostaniesz, — rzekła gospodyni — ojciec powinien już był przyjechać... Ani kartofli nie przysyła, ani wiktuałów, nawet nie odpisał.

Ze spuszczonemi oczyma słuchał Michaś narzekań gospodyni, a ujrzawszy milczące twarze współmieszkających, chwycił w rękę książkę i usiadł na kuferku.

Ale... nic mu jakoś nie szło do głowy...

Przeczuwał, że tatunio już się tak wyczerpał, że pieniędzy mu nie przyśle... Profesor lekcji mu jeszcze nie dał, a gdy nawet i da? Co zrobi z tymi dwoma lub trzema reńskimi?... Tu trzeba żyć, mundurek nowy kupić, resztę książek. Koledzy nie chcą mu już książek pożyczać, a uczyć się ciągle potrzeba.

Westchnął ciężko i odłożył książkę na bok.

Przed oczyma stanął mu nieunikniony obraz przyszłości, kiedy żegnać się będzie z nauką.

. . . — Karaś będzie chodził dalej, pójdzie do czwartej klasy, przypnie złoty pasek, potem drugi trzeci i będzie na wakacjach chodził dumny po wsi, może nawet mówić ze mną nie zechce...

...A ja? Ja przemieniwszy granatowe ubranie na lniane pantalony, będę widłami narzucał gnój na wozy, bez nadziei w przyszłość!

...Otworzył znowu książkę, spojrzał na ustęp i znowu ścisnął ją w palcach... Dziś będzie pytany z pewnością...

Sobota minęła, lekcji jeszcze nie umie. Oj, gdyby tak był pytany?

Dwójka, dwójka z pewnością!

N-no, wywoła mnie profesor; Dyło!

Czybym co umiał?...

...He ananké, tes anankés — potrzeba, Gorgias, tou Gorgiou — Gorgias... he foné, tes fonés... znaczy... he foné tes fonés.... znaczy... Nie! nie wiem!... Dostanę dwójkę napewno!... Trzy pierwsze, jedna dwójka, będę podany tylko do większej pilności.

...Westchnął boleśnie, zebrał zeszyty i parę książek i poszedł do szkoły.

Pierwszą godziną była właśnie greka. Pofesor przyniósł paczkę poprawionych zadań, będzie „correctum“, nie będzie pytany... Tak myślał nieprzygotowany Michał...

tak powiadam: Spełnijcie wolę ludu. Uszanujcie uchwały Rad gminnych. Lud wie i rozumie, co mu potrzebne. Kto w słowach ludowi sprzyja, a w czynach przeciw ludowi idzie, ten jest wrogiem ludu. A wszystkich wrogów ludu jest obowiązane zwalczać P. S. L.

Jeszcze echa kongresowe.

Ostre zarzuty nasze, jakie skierowaliśmy przed tygodniem pod adresem »Kurjera Lwowskiego« z powodu jego tendencyjnych uwag do sprawozdania z Kongresu PSL. — dopiero dziś doczekały się odpowiedzi, która z naszej strony wymaga także właściwego oświetlenia. Wstępne zastrzeżenia »Kurjera« co do sprawozdawcy swego, którego osobistość powinna była dać najzupełniejszą rękojmię, że uwagi jego będą bezstronne — podzielaliśmy i my aż do dnia po Kongresie, to samo zapatrywanie o dr Mikołajskim wypowiedział także nasz kronikarz tygodniowy Rawa — niestety, zawiedliśmy się. »Kurjer« mimo wszystko trwa dalej uporczywie przy swoich trzech prawdach, a jako argument pierwszej klasy, przytacza na dowód fakt, że i inne dzienniki wspominały o angażowaniu Kongresu pod znakiem koncesji szynkarskich, o wiwatach dla namiestnika i t. d. Skoro to ma być tak klasycznym dowodem, warto podać do wiadomości publicznej, skąd się w innych pismach wzięły te szczegóły.

Na Kongresie dla przedstawicieli prasy ustawiono dwa stoły — przy jednym zasiedli sprawozdawcy: »Gazety Ludowej« i »Kurjera Lwowskiego«, »Słowa polskiego«, »Głosu Narodu«, »Wieku Nowego« i pism żydowskich — przy drugim sprawozdawcy »Gazety Powszechnej«, »Nowej Reformy«, »Naprzodu«, „Gazety Poniedziałkowej", pism wiedeńskich i warszawskich. Nikt im miejsc nie wyznaczył — siedli, jak gdzie było miejsce.

Charakterystyczne jest, że o koncesjach swych i wiwatach nie znajdujemy najmniejszej wzmianki w sprawozdaniach tych pism, których przedstawiciele siedzieli przy drugim stole — natomiast pojawiły się one na łamach niektórych dzienników od stołu, przy którym nastrój robił p. Dąbski na spółkę z p. Wirstleinem, wysłannikiem wszechpolskiego „Słowa Polskiego". Z tego to gniazdeczka wyszły wersje o koncesjach szynkarskich, tam mąż zaufania wszechpolaków opowiadał innym sprawozdawcom o tem, jakoby starostowie mieli naganiać chłopów na Kongres, ale nikt temu nie uwierzył i nie powtórzył w swoim organie, ten stół także (niecały) „słyszał" okrzyki na cześć namiestnika i starał się tak bardzo, by z tego jego nadzwyczajnego słuchu skorzystały i inne dzienniki, że gdy jeden ze sprawozdawców wyszedł na chwilę ze sali i potem wrócił, czemprędzej mu p. Wirstlein dyktował bajkę o wiwatach, a tamten łatwowierny napisał to, czego sam na własne uszy nie słyszał, ani też nikt inny z uczestników Kongresu, z wyjątkiem „Gazety Ludowej", „Kurjera Lwowskiego" i „Słowa Polskiego".

W „echach" wczorajszych „Kurjera" jest jeszcze jeden szczegół, który ostatecznie wyjaśnić należy. Oto powiedziane tam jest, jakoby „dr. Moskwie dano wstęp na salę jedynie z tem zastrzeżeniem, że głosu zabierać nie będzie" — i stąd wysnuwa się ryczałtowy wniosek o kneblowaniu ust.

Rzecz przedstawia się następująco: Dr Moskwa zgłosił się po legitymację, jako przewodniczący Komitetu powiatowego P. S. L. Ponieważ dotychczas Komitety powiatowe z innych okolic urządzały zgromadzenia przedkongresowe i wybierały osobnych delegatów i tylko takie zgłoszenia napływały, napisano dr. Moskwie z kancelarji kongresowej, by przeprowadził taki wybór, gdyż w innym wypadku mógłby uczestniczyć tylko jako gość.

Dr Moskwa wypisał długi list na temat, że na nic się nie zdały utrudnienia mu wstępu, że dla niego nawet byłoby lepiej gdyby głosu nie zabierał itd., wreszcie powołał się na dawniejsze ogłoszenie w "Przyjacielu ludu", że i przewodniczący Komitetów powiatowych są uprawnieni do uczestnictwa w Kongresie — wobec czego b e z d a l s z y c h j u ż z a s t r z e ż e ń wysłano dr. Moskwie legitymację, na której wcale n i e było napisane, że jest jako gość, lub, że wydaje się ją pod warunkiem, że nie będzie głosu zabierać.

Wszyscy, którzy o tem wiedzieli, dziwili się, że dr Moskwa nie odezwał się na Kongresie ani słowem — dopiero teraz dowiadujemy się, że tak bardzo wziął on sobie do serca pierwsze wątpliwości co do niego kancelarji kongresowej, znie sione później wydaniem legitymacji bez zastrzeżeń, że nawet nie starał się prywatnie zainterpelować o to swoje prawo głosu przewodniczącego Kongresu, skoro już tak skrupulatnie — jak twierdzi „Kurjer Lwowski" przestrzega „dotrzymania przyrzeczeń" (których nie składał wcale nikomu), że nie chciał publicznie o tę swoją „krzywdę" na Kongresie się upomnieć.

Naturalnie — daleko wygodniej przecież jest urość w oczach zbałamuconych czytelników „Gazety ludowej" na męczennika, któremu nie pozwolono mówić, zakneblowano usta, bo gdyby był je otworzył... ho, ho! drżałby Stapiński.

Prawdopodobnie jednak zbyt żywo stał w pamięci drowi Moskwie przebieg niedawnego zgromadzenia w Dąbrowie, na którem od tamtejszych Ludowców musiał dużo wypić za swoje warcholstwo i dlatego odeszła mu chętka popisywania się i na Kongresie swojem krzykactwem, które zostałoby niezawodnie tak samo przez lud przyjęte, jak słowa p. Dąbskiego, najbliższego kolegi pana mecenasa z Dąbrowy.

Z innymi zarzutami »Kurjera« o rzekomym »nielojalnym fortelu« z zamknięciem dyskusji — nie będziemy się jeszcze raz rozprawiać, bośmy je już chyba dostatecznie odparli przed tygodniem, a na złą wolę niema lekarstwa.

Przy sposobności nie można pominąć milczeniem tych bezprzykładnych znowu napaści na prezesa Stapińskiego i cały Kongres, jakiemi przepełniony jest najświeższy numer »Gazety Ludowej« w sprawozdaniach i uznaniach z Kongresu.

Z uczestników Kongresu robiono tam już nietylko kandydatów na szynkarzy, ale „bojówkę", a więc bandytów, podobnych do najgorszych mętów społecznych z Królestwa. Pan Stanisław Król z Roztoki, widocznie ogromnie moralny młodzieniec, wyraża się znowu o uczestnikach Kongresu, że są to ludzie „zdemoralizowani" — dla p. Wojciecha Potoka z Grybowskiego Kongres był „skandalem pierwszego stopnia" — a p. Dąbski pozwolił sobie na takie powiedzenie, za które siedzi się w kryminale:

„Kongres wyraził p. Stapińskiemu za dotychczasowe o s z u s t w a, krętactwa i zdrady zupełne zaufanie".

Natomiast ani słówkiem nie wspomniał, jak to odpierał zarzut posła Olszewskiego, że zwąchał się z wszechpolakami. Także o rozpadaniu się partji wszechpolskiej, czego jesteśmy świadkami od szeregu dni, niema ani słóweczka w „Gazecie Ludowej...".

Bardzo to wymowne.

Z parlamentu.

Izba panów wobec kanałów.

Sprawozdawca Komisji budżetowej Izby panów p. P l e n e r ogłosił sprawozdanie o budżecie państwowym na r. 1910, w którem konstatuje deficyt 53 miljonów koron i omówił rozmaite przyczyny deficytu; między innemi: większy wzrost wydatków niż dochodów, trudności finansowe w ruchu kolejowym i wydatki na uzbrojenie.

Następnie sprawozdanie zajmuje się dyskusją, przeprowadzoną w s p r a w i e d r ó g w o d n y c h. Sprawozdawca specjalny dr B ä r n r e i t e r skonstatował, że według przedłożonych obecnie kosztorysów kanał Dunaj-Odra ma kosztować 260 mil. kor. wobec pierwotnego preliminarza 140 mil., zaś kanał Odra-Wisła 100 mil. kor. wobec pierwotnego preliminarza 50 mil. tak, że ogólna suma rozpoczętych budowli kanałowych wraz z regulacją rzek w Czechach wynosiłaby 572,200.000 K, z czego kanalizacja Wisły pod Krakowem wraz z kanałem Dunaj-Odra-Wisła kosztowałyby 373,252.000 K, a kanalizacja Wełtawy, z stojącą w związku regulacją Łaby razem 199 mil. kor. Ze sprawozdania ministerstwa handlu wynika dalej, że na te objekty wydano dotąd ogółem 30 mil. i że te wydatki razem z objektami przez pań-

---

...Tymczasem omylił się bardzo. Profesor zostawił rozdanie zadań na ostatni kwandrans godziny... Pierwszym wywołanym był Michał, pierwszym, co dostał dwójkę, Michał...

...Nie szkodzi! wyszeptał w duszy, może to ostatnia moja klasa?... Siedział smutny, zrozpaczony, aż wreszcie kazał profesor rozdać zeszyty. Michał już zrezygnowany... Ale jeszcze odebrawszy zeszyt, zakrył zadanie bibułą i z góry posuwał ją na dół.

...Niema czerwonego znaczka jeszcze!... O! jest, jest jeden na trzeciej linji... niema... na czwartej niema, na piątej i ostatniej niema! Jeden błąd tylko w całem nadaniu!... Ano! »dobrze« albo »bardzo dobrze«?... Tak sądził... Pięknem pismem, wielkiemi literami odczytał wypisany stopień »celujący«.

...Jaki niezgadzający się z tą dwójką, — którą dopiero co dostał?... — Po co ją dostał?...

Szamotał się w gniewie na siebie — tylko na ostatniej godzinie dobra z polskiego nota, zatarła pamięć greki... ale nie odpędziła myśli, że głodny, nie dostanie dzisiaj objadu...

...To dziś, — a jutro też nie, — nie ma dla siebie stancji... — Kiedy ojciec przyjedzie, lub napisze?

Z tem rozmyślaniem zbiegał po kamiennych schodach gmachu i biegł do mieszkania.

. . . .

Na kuferku jego spoczywał zawiązany w chustkę tłumoczek — obok nakryte liściem chrzanu wyzierało bok'em z czarnego garnuszka żółciutkie masło...

— ...Tatusio przyjechał! — wykrzyknął z radością i pobiegł do pani... — Jest tatusio? Co mówili?

— Krótko tylko był — rzekła gospodyni — kazał ci powiedzieć, abyś przyszedł na Kleparz i mówił, że ośm reńskich płacić nie może... — No! wikt drogi, — ja wszystkim podwyższyłam, — za te pieniądze, co pierwej nie przystanę.

...Spuściwszy oczy na dół, odwrócił się Michał i pobiegł do tłumoczka.

...Czarny chleb! twardy!... — oj, nie taki, jaki jedli, nim ja poszedł do gimnazjum... Oj, nie taki!...

Włożył ciemny bochenek i garnuszek do kuferka, chwycił czapkę i wyszedł.

. . . .

Na Kleparzu roiło się od fur. Nawet przecisnąć się trudno. Gdzie tu szukać tatula?...

Zwykle stoi tam, pod słupkiem... — Rzucił okiem w tę stronę i poznał swe konie, co pasał.

...Chude!... ale chude!... a ojca nie widać. — Tylko dwa położone wory kartofli czekają czy na kupca, czy na odwózkę dla Michasia...

Przystąpił do fury, przetrząsł słomę i śledził za ojcem...

Jakoż wkrótce wysunął się od Koziarskiej, żółty, skulony wieśniak...

— Jak się masz Michasiu! — rzekł cicho i jak bezsilną wyciągnął ku niemu rękę. — Wstąpiłem do kawiarni, bom od rana nic nie miał w ustach.

. . . .

Przy dużym stole, w kącie, spożywali smacznie objad: ojciec wieśniak ze synem gimnazjalistą. Rozmowa była cicha i przerywana, czasem za długie rozdzielało ją milczenie.

— Zwrócili mi moje podanie o przyjęcie ciebie do bursy — ciągnął wieśniak, odpisali mi, że nie mają miejsca. Myślałem, że jeszcze mi się to uda.

...Ale ci jeszcze powiem, bo tego nie wiesz, synu — naszej krowy już niema... Tyle mleka dawała... Zachorowała nam tydzień temu i byłaby zdechła. Musieliśmy ją sprzedać za czternaście reńskich na rzeź, to szelma karczmarz cielę, bo była cielna, rzucił do rowu, prawie przed naszą chatą...

Mama tak płakała, powiadam ci, Michasiu, że ledwie ją mogłem uspokoić. Jeszcze nawet mam te pieniądze przy sobie, trzeba będzie kupić inną... A chata Łuczki spaliła się... Została kobieta w jednej koszuli!

Oj, bieda, bieda, powiadam ci synu!

...No, czemu nie jesz mięsa?...

Ojciec kozikiem krajał kawałki chleba, a syn, patrząc w bruzdy ojcowych lic, łzy ścierał jedną po drugiej... Widział, że ojciec jest bardzo zgryziony i toczy ze sobą walkę, że pręcz tych pieniędzy za krowę, które do gospodarstwa mieć musi, pewnie ani grosza więcej nie ma. Dumał i radził się:

stwo przeprowadzonymi, jak nabycie gruntów, kontrakty, rozdanie ofert i t. d. wynoszą ogółem 71 i pół mil. K.

Nad sprawozdaniem wywiązała się dłuższa dyskusja, w której mowcy tacy jak: Skene, dr Exner, Cham-Martinic, dr Rus, starali się wykazać, iż wobec zwiększonych nader wydatków, jakie za sobą pociągnęłoby przeprowadzenie ustawy kanałowej z r. 1901, kanały nie rentowałyby się; wszyscy oni podkreślili, iż lepiej rozmnożyć tory na kolei północnej, niż budować kanały. Szczegółowe wyjaśnienia dawał później minister handlu dr Weisskirchner.

Komisja budżetowa zaproponowała Izbie panów następujące rezolucje:

a) Wzywa się rząd, aby zanim przystąpi do dalszej akcji w sprawie kanałów Dunaj-Odra-Wisła przedłożył Radzie państwa obliczenie co do ich rentowności a w szczególności by podał dokładne dane o przypuszczalnych kosztach transportu węgla na tym kanale. Obliczenia ministerstwa handlu mają być zbadane przez ministerstwa skarbu i kolei, o ile one są w tej budowie interesowane.

b) Zważywszy, że dokładne przeprowadzenie ustawy z 11 czerwca 1901 wywołuje usprawiedliwione wątpliwości, czy będzie można tę ustawę w całej rozciągłości wykonać.

Zważywszy, że teraz przedłożono znacznie wyższy preliminarz kosztów, o którym jeszcze nie jest pewne, czy rzeczywiście odpowiadać będzie rzeczywistości,

zważywszy, że stan naszych finansów co do obciążenia na przyszłość radzi do wielkiej ostrożności,

zważywszy, że od wydalenia owej ustawy stosunki przez to zupełnie się zmieniły, że prywatna kolej północna została upaństwowioną,

zważywszy, że dziś zapatrywanie o stosunku kanałów do kolei żelaznych, jako środków transportowych dla towarów masowych znacznie się zmieniły;

zważywszy wreszcie, że z drugiej strony kanalizacja i regulacja rzek według paragr. 5 ustawy naturalnie nic ze swego znaczenia nie tracą, że więc na każdy wypadek należałoby je przeprowadzić;

wzywa się rząd, aby ustawę z 11 czerwca 1901 poddał rewizji i wniósł w Radzie państwa odpowiednie przedłożenie.

Izba posłów

obradowała wczoraj nad sprawozdaniem komisji drożyźnianej, przy czem przyjęto nagłość wniosku w sprawie położenia tkaczy w Czechach.

Prezydent Patlai zaproponował następne posiedzenie w poniedziałek 4 lipca.

P. Seitz wniósł, by następne posiedzenie odbyło się w piątek 1 lipca dla załatwienia równych ważnych spraw, stojących na porządku dziennym, jak sprawozdanie komisji drożyźnianej itd.

Wniosek p. Seitza przyjęto 160 głosami przeciw 135, poczem posiedzenie zamknięto.

Z Koła polskiego.

Koło polskie zebrało się wczoraj na naradę. Posiedzenie miało charakter informacyjny o sytuacji. Prezes Koła zawiadomił, że uchwalona ostatnia rezolucja w sprawie budowy dróg wodnych została już oficjalnie dr Bienertowi doręczoną. Z początkiem przyszłego tygodnia odbędzie się konferencja prezydjum Koła z szefem gabinetu. Aż do tej pory pozostaje sprawa w zawieszeniu. Stanowisko zastępców Koła polskiego w poszczególnych Komisjach pozostaje aż do załatwienia sprawy dróg wodnych nie zmienione i może dopiero po powziętej konkretnej uchwale Koła się zmienić. Wywiązała się następnie dłuższa dyskusja, w której prócz innych zabierał głos p. S t a p i ń s k i.

Rusini wobec kanałów.

Wczoraj popołudniu klub ruski odbył naradę w sprawie stanowiska wobec kwestji fakultetu włoskiego i dróg wodnych. W pierwszej sprawie Klub stoi na stanowisku, że w tym względzie należy ustanowić »iunctim« z ruską kwestją uniwersytecką. Ruscy członkowie Komisji budżetowej otrzymali polecenie wyrażenia w tym duchu zapatrywań w Komisji.

Co się tyczy dróg wodnych, to uchwalono przedewszystkiem sprostować wiadomość dzienników jakoby Rusini onegdaj głosowali za rezolucją w sprawie budowy kanałów. Klub ruski głosował przeciw niej, ponieważ teraz się okazało, że koszta budowy będą o wiele większe niż dotychczas przypuszczano i że z powodu tego rentowność kanałów jest bardzo wątpliwa, Klub ruski nie może zaryzykować wydania tylu setek miljonów na budowę nierentujących się przedsiębiorstw przez wzgląd na powszechne dobro i zajmuje stanowisko przyznania odszkodowania dla Galicji, żądając, aby się z nim porozumiano, na jakie cele ekonomiczne i kulturalne ma być to odszkodowanie użyte.

Opieszałe Myślenice.

Zarabie 24 czerwca.

Skarżymy się powszechnie na biedę, a kiedy nadarza się sposobność podniesienia trochę dobrobytu miast, jesteśmy tak opieszali, że zamiast zjednywać sobie sympatje, odstręczamy tylko od siebie ludzi. Uwagi te w zupełności odnieść można do naszych letnisk wogóle, a w szczególności do sławetnego miasta Myślenic, które nie chce zrozumieć swego własnego interesu.

Piszemy te słowa z Zarabia, prześlicznego ustronia, dokąd rokrocznie zjeżdża się na lato więcej, niż 50 rodzin, przeważnie z Krakowa.

Okolica piękna, do miasteczka niedaleko, a mimo to są pewne i to duże niedogodności, które nie jednają Zarzeczu gości.

Niemal każda rodzina zostawiła kogoś w Krakowie, z kim musi się często komunikować. Nierzadko mężowie wysyłają żony i dzieci na wieś, a sami zostają w Krakowie, dojeżdżając do nich raz w tygodniu. Dla tych bardzo ważną jest kwestja komunikacji, z Myślenic niezmiernie utrudnionej — dlatego też wielką radością przyjęto zeszłoroczne automobile, które kursowały między Myślenicami a Krakowem.

Tego roku już ich niema, bo Spółka automobilowa, straciwszy około 40 tysięcy, nie chciała dalej ryzykować i oba automobile czekają na nabywcę. Proponowano kupno przynajmniej jednego z nich Radzie gminnej Myślenic — ale nie chciała się ona na to odważyć, jakkolwiek automobile te z czasem by się rentowały.

Ale trudno od Myślenic wymagać, skoro one w takim drobiazgu, jak reperacja mostka na Rabie, pokazały, jak bardzo są opieszałe i ślamazarne.

Miasto Myślenice od Zarabia dzieli rzeka Raba, na której był mały mostek, tak wąski, że dwa wozy na nim się minąć nie mogły. Popsuł on się już dawno, ale gmina z naprawą tak długo zwlekała, aż przyszło lato i letnicy.

I teraz mamy takie porządki, że zjeżdżający na Zarabie wysyłają swoje rzeczy furami w bród rzeki, ale sami muszą przed mostkiem zsiadać, furmanki swoje odsyłać, a sami piechotą z pakunkami przechodzić pieszo przez most i później również pieszo wędrować zwyż kilometr do mieszkań swoich na Zarabiu.

Wszędzie indziej na całym świecie naprawki takie w podobnych miejscowościach uskutecznia się przed sezonem, aby letnikom ułatwić pobyt — w Myślenicach dzieje się wręcz przeciwnie.

Zamknięcie rafinerji.

Limanowa 25 czerwca.

Dnia 21 bm. zamknięto z niewyjaśnionych dotąd bliżej przyczyn wielką rafinerję nafty „Petroleum Licht- und Kraft Gesellschaft“ w Sowlinach koło Limanowej wskutek czego popłoch między ludnością w okolicy nastąpił nie do opisania.

Rzeczywiście jest się nad czem zastanowić, jaką szkodę ogół przez zamknięcie tej fabryki ponosi; nie mówiąc i o urzędnikach, których 50 pozbawionych zostało chleba, nadto straciło zarobek 150 majstrów i monterów i do 200 robotników i wielu okolicznych gospodarzy jako dowożących materjały.

A co gorsza — ludność okoliczna pokupiła drogo grunta, pobudowała domy, pozakładała handle, które upadną zupełnie, zaś cena gruntów i budynków spadła do jednej trzeciej części wartości.

Osłabienie handlowe da się odczuć i miasteczku Limanowy — wszyscy bowiem zajęci tu tak urzędnicy jak i rzemieślnicy fabryczni zaopatrywali się we wszystkie potrzeby w handlach z Limanowy, których z tego powodu znów wiele się namnożyło a dziś te dla zaspokojenia potrzeb miasta są zbyteczne i czeka ich ruina. Słowem wogóle pod każdym względem nawiedziła miasteczko naszę, wieś Sowliny i okoliczne wioski straszna klęska, która wiele rodzin pozbawiła chleba, lub naraziła na stratę i tak jedynego skromnego u nas zarobku.

Nie wchodzimy w ocenę co jest powodem tego zamknięcia (śruba podatkowa *Red.*). po czyjej stronie słuszność, ale w imieniu obywateli, dla których zamknięcie ruchu rafinerji jest ogromną katastrofą śmiemy upraszać by władze dotyczące zarządziły natychmiast zbadanie stanu rzeczy i pospieszyły z pomocą, by rychło złemu zapobiedz.

Nagonka wszechpolska na kasę Reiffeisena.

Zakliczyn, 24 czerwca.

Tutejsza kasa Reiffeisena, założona staraniem ludzi, odczuwających brak podobnej instytucji — stała się gniazdem agitacji kliki wszechpolsko-propinacyjnej — a to z okazji wyborów do Rady gminnej w Zakliczynie. Dygnitarze z Zarządu wymuszają pełnomocnictwa od kobiet pod groźbą

Jeszcze lat tyle. Ha, ha, ha?... Ubrania, książki, zeszyty, wikt?... Nie wydołają!... Z głodu przecie nie pomrą?... O lekcję tak trudno!... A mnie w szkole? Ot, wczoraj w tych kartkach z Kozena szukam Horodła koło Chełmna, ani Horodła ani Chełmna... Inni mają osobne mapy, inni mają wygody...

...Ot, tatulu — rzekł smętnie — wy mnie nie możecie już posyłać do szkół... ja wiem!

. . . .

Ojciec nerwowo krajał dalej kostki chleba i szybko zanosił je do ust...

Nie mógł wymówić słowa...

...Jeszcze musisz synu zaczekać choć z tydzień do półrocza, aby ci mogli wydać klasę. Świadectwo odbierze i przywiezie ci Karaś.

...A może jeszcze Bóg się zlituje!

. . . .

. . . .

Już w gimnazjach stopień klasy każdy miał wypisany, konferencja już się odbyła...

...Rozpatrując się po klasie, już, jak gość jaki, siedział Michaś zdesperowany...

Kiedy ostatnią godzinę swej szkolnej nauki pożegnać miał codzienną modlitwą, przyszła mu pierwsza figielna myśl do głowy... Przybliżył się do okna, niepostrzeżenie chwycił sznury storów i trzymał silnie w dłoni.

Gdy modlący się kolega wyrzekł: »Amen« — Michaś puścił sznury, a równocześnie ciemność opanowała salę.

Klasa śmiała się do rozpuku, a z ust do ust studentów przechodziły słowa ciekawości: Kto to?

Nikt byłby nie przypuszczał, że bohaterem wybryku był Michaś.

...Wyście — pomyślał Michał — pożegnali modlitwą dzień dzisiejszy, ja swoje nadzieje... na zawsze!...

Profesor, który w oczach jego czytał dotąd zapał do nauk i tak go zawsze chwalił, ze zdziwieniem spostrzegł w nim nowowystępującego niesfornika — chwycił za pióro i rozpisując się długo w katalogu i dzienniku, groźnem okiem mierzył Michasia.

— Zła nota z obyczajów.

. . . .

Ale Michasia to nie przelękło. Ująwszy książki, pomyślał sobie w duszy: Kiedy wy nad moją uwagą debatować będziecie mogli, ja wtedy będę konie pasał lub grzędy kopał.

Wychodząc, skłonił się nisko przed katedrą profesorowi, a wypowiedziawszy, że przestaje chodzić do szkół, dodał:

»Proszę pana profesora darować, ja nie wiem, co mi się stało!«

. . . .

. . . .

Z ciemnej bramy przy wąskiej ulicy wynosiło na sanki kuferek dwóch studentów: Michaś i żegnający go kolega.

KONIEC.

---

skarg za należące się raty, a jeden z nich głosi, że po wyborach rozpoczną zemstę nad tymi dłużnikami, którzy za ich listą nie będą głosowali. Przeciwnicy zaś kliki zamierzają wypowiadać swoje wkładki.

Łatwo zrozumiała rzecz, że zaciekłość agitacyjna przeniesiona na taki grunt, jakim jest każda instytucja kredytowa, może wprost nieobliczone skutki spowodować — tembardziej w tak młodej i nie zasobnej, jaką jest Raiffeisenka w Zakliczynie.

Ale od czego logika wszechpolskiego kasowego dygnitarza, wszak cel uświęca środki — a nagonka na Bank parcelacyjny — choć zawiodła tych panów — dowodzi, że od nich wszystkiego spodziewać się można.

To też zwracamy uwagę Patronatu na niebezpieczeństwo grożące młodej instytucji, która ma wszelkie warunki egzystencji i rozwoju — o tyle o ile będzie kierowana przez ludzi mających na oku dobro ogółu i instytucji, i nie wnoszących do niej partyjnych nienawiści, która mogłaby się stać zgubą tak członków jakoteż i instytucji.

Plon obchodów grunwaldzkich.

„Przyjaciel ludu“ przynosi na ten temat artykuł pióra M. Kanarka pełen głębszych myśli, z których ostatnie ze wskazaniami na przyszłość przytaczamy:

Rzeczą powszechnie znaną i uznaną przez wszystkich jest, że wielkie a wspólne niebezpieczeństwa jednoczą i bratają poważnione narody i ludy. Niebezpieczeństwo krzyżackie zjednoczyło i związało na wieki silnymi węzłami trzy narody, które stworzyły Rzeczpospolitą polską: polski, litewski i ruski. Zgoda między tymi narodami istniała do ostatnich prawie czasów. A dziś? Dzisiaj między narodem polskim i ruskim wytworzyła się skutkiem szowinistycznej polityki wszechpolskiej w Galicji, przepaść, której lata całe wyrównać nie zdołają.

Przed 20 laty nie było nawet mowy o waśniach polsko-ruskich. Dzisiaj walka ta spoczywa na ostrzu miecza, doprowadza oba narody do zatraty równowagi tak dalece, że n. p. Rusini udają się pod opiekę Niemców. Bratobójcza walka ta smutne wydała już i wyda w przyszłości owoce.

Podobnie przedstawia się sprawa z narodem litewskim. I wśród Litwinów mają Polacy wrogów w t. zw. partji młodolitewskiej. Walka między Polakami a młodolitwinami doszła do tego, że młodolitwini uciekają się pod opiekę splamionego krwią ludów absolutnego rządu rosyjskiego i być może mimowoli sieją rusyfikację wśród litewskiego ludu.

Żyjemy w wieku XX, a już wiek XIX rozbudził silne popędy narodowościowe i popędów tych nic powstrzymać nie zdoła. Nikt też z rozumnych Polaków nie chce i nie przeszkadza w prowadzeniu akcji około uświadomienia narodowościowego narodów bratnich: litewskiego i ruskiego, ale owszem chętnie dopomogliby oni szlachetnym jednostkom z obu narodów w tej zbawiennej i dobrej pracy. Praca ta jednak nie powinna być prowadzoną pod hasłem: »precz z Polakami«, ale z dewizą: »precz z uciemiężeniem ludów, precz z uciskami«. Gdyby działacze litewscy i ruscy zechcieli zawrócić z pochyłej drogi siania nienawiści do naszego narodu, wyrządziliby swoim własnym społeczeństwom i nam wielką przysługę. Niech będą oni przekonani, że lud polski z radością promienną przyjąłby do wiadomości ów zwrot, otwarłby swe ramiona ku uściskowi braci. Nastąpiłoby wzajemne przebaczenie i zapomnienie krzywd.

Sposobności do pojednania nie brak. Ot — wymarzoną taką chwilą jest rocznica Grunwaldu. Jak podówczas niebezpieczeństwo niemieckie zjednoczyło na długie wieki trzy narody — tak dziś niebezpieczeństwo dla tych trzech narodów bezsprzecznie większe, bo od trzech wychodzące rządów, które dokonały rozbioru Polski — powinno napowrót pogodzić powaśnione ludy. Niebezpieczeństwo dzisiejsze jest może większe, aniżeli owo przed 5 wiekami. Pod owe czasy wrogiem był tylko zakon krzyżacki, dziś szeregi wspólnych wrogów wzrosły. Obok hakatystów niemieckich spadkobierców tradycji Krzyżaków, stanęli we wspólnym szeregu do walki z narodami: polskim, ruskim i litewskim — Rosjanie (rząd i czarnosecińcy) oraz część niemców austrjackich. Prócz tego na rubieżach siedzib narodowościowych trwają zacięte walki ze słowiańskimi nawet narodami, jak narodem czeskim (na Śląsku). Walka na kresach skupia uwagę wszystkich interesowanych. Niemcy na projekt swego rodaka Roseggera stworzyli specjalny fundusz miljonowy na walki kresowe. Czesi mają swoją »Maticę«, która wielkie sumy wydaje na walkę z naszym narodem. Polacy zbierają w odpowiedzi na fundusz Roseggera fundusz Grunwaldzki. Jaka zaś w Poznańskiem i w Królestwie Polskiem toczy się walka, wiemy wszyscy. W takim samym ogniu walki znajdują się Litwini i Rusini. Litwini mają wrogów w pewnej jeszcze dziś niestety rządzącej części społeczeństwa rosyjskiego i w kolonistach niemieckich. Rusini walczyć muszą z Rosjanami, a także partją moskalofilską w Galicji, która nazywa siebie i swoich zwolenników galicyjskimi Rosjanami. W Galicji mają prócz tego wrogów w kolonistach niemieckich, chociaż z nimi nie walczą, ale owszem, popełniają wielki błąd historyczny — są w przymierzu. Na Bukowinie i na Węgrzech mają również wrogów w narodowościach niemieckiej i madziarskiej.

Jak widać z tego pobieżnego rzutu — wrogowie są wspólni a niestety — siły 3 narodów rozprószone i skierowane do walk bratnich. Dziś nie możemy skupiać sił militarnych, bo o wojnie z wrogami nie może być mowy, to powinniśmy skupić nasze siły moralne, ekonomiczne i intelektualne, ponieważ obecnie walczymy nie ogniem i mieczem, ale właśnie na polu ekonomicznem i politycznem. Oby rocznica Grunwaldzka dokonała tej wielkiej przemiany dusz narodów dawnej Rzeczypospolitej i zjednoczyła je znowu na długie wieki.

Byłoby to największe i najszlachetniejsze uczczenie rocznicy Grunwaldu i należyte oddanie hołdu wiekom przeszłym!

Ludzie dobrej woli, przewodnicy 3 narodów w chwili rozpamiętywania Grunwaldzkiego zwycięstwa powinni myśleć o zgodzie.

Dziś wrogie siły narodów powaśnionych — zwrócone zostałyby do walki z wspólnymi wrogami i do owocnej pracy nad ludem, nad oświatą i ekonomicznem podniesieniem społeczeństwa. A po kilkudziesięciu a może stu i więcej latach pracy oświatowej i ekonomicznej nad ludem — doszlibyśmy do wielkiej siły wewnętrznej, tej siły, którą daje dobrobyt i wysoka kultura a wtedy, kto wie, czy nie sprawilibyśmy wspólnym wrogom nowego Grunwaldu.

Sprawozdania.

Krosno, 23 czerwca.

»Sokół« tutejszy energicznie wziął się do dzieła, by uczcić godnie rocznicę grunwaldzką, połączył razem wszystkie bez wyjątku tutejsze towarzystwa jak TSL. »Zgodę« Kasyno, zaprosił wszystkie gminy całego powiatu.

To też dzień 19 czerwca na długi czas pozostanie w pamięci i sercu wszystkich, którzy w święcie jego uczestniczyli.

Rano o godzinie 5 zabrzmiał uroczysty hejnał z wieży kościelnej i rozległ się huk wystrzałów moździerzowych. Następnie konna straż sokola, poprzedzona dzielną muzyką z Odrzykonia, odświętnie przybrana w stroje krakusów, przeciągnęła przez ulice miasta. O godzinie 8-mej rano nastąpiła zbiórka w Sokole, skąd ruszył ogromny pochód na rynek.

Pochód ten był prawdziwie imponującym, brała w nim udział Straż konna sokola, konne banderje włościańskie w 100 koni, w której przeważali Odrzykoniacy i Suchodolacy, wszystkie bez wyjątku szkoły miejscowe i kilka szkół pobliskich, straże ogniowe z Krosna, Korczyny, Iwonicza, Miejsca piastowego; delegacje gmin, Głowienka, Suchodoł, Zeglec, Zrecin, Krościenko niżne i wyżne, Cergowa, Łęki, Bóbrka, Równe, Polanka, Potok, Turaszówka, Żarnowiec, Machnówka, Niżna, Łaka, Wrocanka, Dobieszyn, Mecinka, Moderówka i wiele innych, którychby nawet w tym tłumie doliczyć było trudno, wreszcie delegacje Towarzystw, jakie tylko wogóle istniały w tutejszym powiecie. Pochód zamykał „Sokół“ ze sztandarem liczne zastępy druhów, przybyłe z Rymanowa, Dukli i Jasła.

Na rynku przy przepięknie udekorowanym ołtarzu odbyła się msza św., w czasie której miejscowy proboszcz wygłosił kazanie. Następnie pochód udał się na plac św. Ducha gdzie z balkonu jednej z kamienic przemówił do zebranych mas, ukochany poseł naszego powiatu Jan Stapiński. W krótkiem, ale dobitnem przemówieniu podniósł mowca doniosłość chwili, wykazał jak to 500 lat temu, dzielny lud polski walczył za ojczyznę, przedstawił grożące niebezpieczeństwo Polakom, ze strony Niemców, wezwał do pracy i zachęcił lud do pracy nad sobą. Mowa wywarła poważne wrażenie na zebranych i nagrodzoną została długo trwałemi oklaskami.

Burmistrz miasta gościł w swoim domu tego zacnego mowcę, a nam wielce miłego gościa, który nie szczędził trudów, by przybyć do nas i razem z nami uświęcić dzień tak uroczysty.

Po południu odbył się festyn, przy dźwiękach 3 muzyk, z powodu deszczu niektóre punkty programu opuszczono. Sokołowi tutejszemu za trudy i pracę należy się słuszne uznanie, bo przyznać trzeba, że Sokół nasz, zawsze pamięta dobrze o wszystkich pamiątkach narodowych.

Uczestnik.

Wiśnicz, 24 czerwca.

Dnia 19 bm. urządził Komitet obywatelski w Wiśniczu nowym uroczysty obchód grunwaldzki.

W imponującym pochodzie, w którym wzięła udział banderja konna w strojach narodowych, złożona z włościan wsi okolicznych, wóz z dorodnemi dziewczętami, w strojach krakowskich, z muzyką wiejską, delegacje Tow. Szkoły Lud., reprezentacje gmin miejskich i wiejskich, delegaci Tow. gimn. „Sokół“ w Bochni orkiestry, straże ochotnicze pożarne z Wiśnicza miasta, Wiśnicza starego i Kobyla i szersza publiczność, brakło tylko dziatwy szkolnej i korporacji nauczycielskiej.

Z przykrością podnieść trzeba na tem miejscu, że nauczycielstwo w Wiśniczu popadło w jakiś sen a stagnacja ta duchowa odbija się nie tylko na niem samem, lecz i na tych najmłodszych, z których kiedyś powstać mają ludzie czynu. Wszak przykład idzie z góry.

Winy w tym wypadku nie chciejmy przypisywać kierownikowi szkoły p. Zawiszy, boć to człowiek już zniedołężniały i dający się powodować osobom drugim, od siebie silniejszym; przypiszmy ją raczej tym młodszym siłom nauczycielskim, których różne inne sprawy odciągają od tego rodzaju uczestniczenia w pracy społecznej.

Istnieje wprawdzie w Wiśniczu „Ognisko nauczycielskie“, ale jak daleko stoi ono od innych Ognisk nauczycielskich!

Przez wstrzymanie się od wzięcia udziału w pochodzie, wystawiło sobie nauczycielstwo miejscowe niezaszczytne świadectwo swojego poczucia narodowego.

Niechaj w tym jak w innych wypadkach podziękuje za dobre a dotkliwe w skutkach rady swemu doradcy ks. wikaremu Szumowskiemu, który nauczycielstwo — ze wstydem przyznać trzeba — na pasku wodzi.

Obserwator.

Zakliczyn, 24 czerwca.

Dnia 19 bm. urządził tutejszy »Sokół« obchód grunwaldzki, który wypadł bardzo mizernie. O godzinie 10-tej w kościele parafjalnym odprawił ks. Wit sumę, kazanie okolicznościowe wygłosił tutejszy proboszcz ks. Sołtys.

Publiczność dopiero z kazania dowiedziała się, że to jakieś święto narodowe, że to obchód grunwaldzki.

Wieczorem urządzono przedstawienie amatorskie. Odczyt wygłosił prezes „Sokoła“, — cały wieczór był dla tych, którzy są w możności zapłacić wstęp na salę, szerszego ogółu nie uznano za odpowiednie pouczać bezpłatnie o pogromie Prusaków.

Gasiciele ducha narodowego, mający zwolenników w tut. »Sokole«, zwyciężyli, a urządziwszy owa karykaturę obchodu, są zdania, że spełnili swój obowiązek patrjotyczny i że się nie narazili swym przełożonym.

Ludność tutejszej okolicy dobrze pamięta obchód urządzony w roku 1902, który doborowym swym programem zgromadził około 10 tysięcy ludności, różnych stanów z bliższej i dalszej okolicy, to też prawie powszechne odzywa się żądanie, by urządzić podobny tamtemu, poważny obchód grunwaldzki.

Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie nowego pomnika bohaterów powracających z odsieczy wiedeńskiej w r. 1683, a zmarłych tutaj z powodu ran i epidemji.

Pomnik ten został wystawiony ze składek, z inicjatywy i staraniem ks. Sołtysa.

*

Ćwiczenia zlotowe.

„Baczność! Ćwiczenia zlotowe odbywają się w „Sokole“ krakowskim codziennie a mianowicie: ćwiczenia wolne, maczugami i karabinami od

wpół do 8—9 wieczorem w poniedziałki, środy i piątki: zaś we wtorki, czwartki i soboty ćwiczenia pań od 7—8 a od 8—9 ćwiczenia lancami i mustra. Nadto odbywają się ćwiczenia dodatkowo we wtorki i piątki od 10—11 wieczorem dla członków, nie mających czasu w godzinach przeznaczonych i nauka mustry w niedzielę od 10—12 przed południem. Dla wyćwiczenia absolwentów szkół średnich i zawodników jest wyznaczony czas od 7—8 rano codziennie. Zgłoszenia do wszystkich ćwiczeń przyjmuje się tylko do dnia 1 lipca br.".

Z Rady miejskiej.

Na początku wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej powitał prezydent Leo nowo wybranych radców z gmin podmiejskich, wzywając ich do wspólnej w reprezentacji gminnej pracy.

Następnie odebrał od nich przyrzeczenie radzieckie. Nowi radcowie zajęli miesca w tyle sali, gdzie przystawiono dla nich pulpity i krzesła. Skład radców z gmin podmiejskich jest następujący: Czubryt, Dudek, Guzikowski, Krzetuski, Lazar, Misiorowski, Pająk, Romanowski, Wilczyński, Woźniakowski i Zbroja.

Prezydent poświęcił zmarłemu ministrowi ś. p. Madeyskiemu wspomnienie, którego wysłuchała Rada stojaco.

Po odczytaniu nadesłanych pism zabrał głos r. J. Federowicz i wskazując na rozprawy, jakie toczą się na terenie wiedeńskim i w sprawie budowy kanałów, omówił korzyści, które spłynęłyby na kraj z chwilą przeprowadzenia dróg wodnych Wreszcie postawił rezolucję tej treści, iż Rada miejska Krakowa na podstawie jednomyślnej uchwały zwraca się do Koła polskiego z wezwaniem, by jak najbardziej stanowczo domagało się bezzwłocznego przeprowadzenia budowy kanałów. Po poparciu rezolucji przez r. Konopińskiego i r. Gertlera uchwalono ją jednomyślnie; natomiast odrzucono dodatek dr. Gertlera, by w sprawie tej wysłać do Wiednia deputację.

R. Konopiński zwrócił się do prezydenta z prośbą, by na najbliższem posiedzeniu Rady umieścił zatwierdzony już przez sekcję szkolną dodatek drożyźniany dla tymczasowych nauczycieli, a nadto sprawę zatwierdzenia dawnej uchwały Rady, wyznaczającej na Rynku krakowskim miejsce pod pomnik Kościuszki.

Następnie przystąpiono do rozprawy generalnej nad budżetem miasta Krakowa.

Przedłożył go generalny sprawozdawca radca J. Federowicz.

Według sumarycznego zestawienia wydatki zwyczajne wynoszą 4,440.017 kor., nadzwyczajne 199.935 kor. Razem 4,639.952 kor. Dochody zwyczajne 4,456.167 kor., nadzwyczajne 217.036 kor. Razem 4,673.203 kor. Bilans budżetu zamyka się nadwyżką 33.251 koron. Projekt budżetu gmin przyłączonych wykazuje w wydatkach zwyczajnych 218.422 kor., w wydatkach nadzwyczajnych 45.697 kor. Razem 264.119 kor. W dochodach zwyczajnych 131.286 kor. Bilans zamyka się niedoborem 132.833 kor., gdy zaś potrąci się nadwyżkę projektu budżetu starego Krakowa 33.251 kor., okazuje się niedobór budżetu całego rozszerzonego miasta 99.582 kor. Komisja proponuje pokrycie niedoboru z zapasów kasowych, ewentualnie za pomocą pożyczki krótko-terminowej, w trzech latach spłacić się mającej. Niedobór — wedle wyjaśnień referenta — wywołała okoliczność, że wskutek istniejącego w gminach podmiejskich prawa propinacyjnego, dochody z gminnych podatków konsumcyjnych na nowem terytorjum są wyjątkowo niskie, a wydatki musiały być do budżetu w odpowiedniej kwocie wstawione.

Sprawozdanie komisji budżetowej kończy się wnioskami:

1) Zatwierdza się przedłożony preliminarz wydatków i dochodów miejskich na r. 1910.

2) Opodatkowani w m. Krakowie uiszczać będą na cele gminne w ciągu r. 1910: a) 10 proc. dodatek gminny od wszystkich stałych podatków rządowych, z wyjątkiem osobisto-dochodowego; b) 5 proc. podatek gminny od czynszów z mieszkań.

4) Niedobór 99 582 koron pokryć z zapasów kasowych, ewentualnie przez krótkoterminową pożyczkę, zwrotną najdalej w 3 latach.

Ponieważ w dyskusji generalnej nikt nie zabrał głosu przystąpiono do dyskusji nad poszczególnymi działami budżetu, przy których stawiali poprawki i liczni radcowie.

Z nowych radców przemawiał trzykrotnie pan Pająk, domagając się budowy ochronki na Dębnikach, zasypania ścieku do Wisły i ustawienia dozorcy w parku Lasockich.

uszkodzoną przez wilgoć — były odpowiednio zapakowane np. w ceratę. Nadawcy przesyłek niedpowiednio zapakowanych muszą umieścić tak na adresie przesyłkowym jak i na samej przesyłce uwagę „na własną odpowiedzialność".

W dniu przeciwgruźliczym w niedzielę 26 bm. ofiarowali swą pomoc przy zbieraniu składek słuchacze medycyny, których liczniejsze grono, przejęte doniosłością walki z gruźlicą zorganizowało dyżury przy stolikach Pań zbierających składkę. W razie niepogody odbędzie się dzień przeciwgruźliczny we środę 29 bm. Towarzystwo walki z gruźlicą uprasza za naszem pośrednictwem Panie, które ofiarowały się kwestować przy stolikach, aby w takim razie raczyły we środę objąć tesame miejsca i godziny kwesty.

Występ Józefa Manna. We wtorek w operze Leoncavalia „Pajace" wystąpi po raz pierwszy Józef Mann w partji Cania. Neddą będzie p. Dębicka, Toniem p. Szymański, Silviem p. Okoński. Rozpocznie prześliczna jednoaktowa opera St. Moniuszki „Verbum nobile" z udziałem p. Korwin-Szymanowskiej. Wtorkowy występ p. Manna obudził niezwykłe zainteresowanie wśród krakowskiej publiczności, gdyż jest to artysta młody, obdarzony niezwykle pięknym głosem bohaterskim, a występy tego artysty we Lwowie ściągały zawsze tłumy publiczności do teatru. Kraków zna go z wieczoru artystycznego w Starym Teatrze przed paru miesiącami.

Repertuar Teatru ludowego na przyszły tydzień: w Parku krakowskim: poniedziałek „Maciek Kólem", wtorek „Kabaret", środa po poł. „Maciek Królem", wieczór „Kabaret", czwartek „Kościuszko pod Racławicami" — Na Rajskiej: wtorek „Sufrażystki", środa „Gwiazda Syberji".

„Momus" warszawski. Jeszcze tylko 3 dni drużyna momusowa zabawi w naszem mieście. Nowy program, który dyr. Pawłowski wprowadził na repertuar od czwartku obfituje w bardzo dowcipne piosenki i udatne satyry. Kulminacyjnym punktem programu jest satyra, oparta na lokalnych stosunkach uniwersyteckich pt.: „Słowacki". W poniedziałek odbędzie się ostatnie przedstawienie w Krakowie, a w środę rozpoczynają momusiacy występy swoje w Pradze Czeskiej.

Wystawa prac rysunkowe uczni Wyższej szkoły przemysłowej i oddziału artystycznego przemysłu, otwartą będzie w budynku szkolnym przy ul. Gołębiej l. 20, II p., w niedzielę 26 od godziny 9—11, zaś w poniedziałek 27 i wtorek 28 bm. od godziny 9 do 12 i od 3—6. Wstęp wolny.

Z Instytutu muzycznego. Z dniem 1 września rozszerza Instytut muzyczny swą działalność przez wprowadzenie w zakres nauki klas instrumentów dętych (flet, obój, rożek angielski, klarnet, fagot, trąbka, róg (waldhorn), puzon i kontrabas). Nauczyciele pp.: M. Keller, T. Jurečka, A. Tomeczek, J. Wroński, są byłymi wychowankami konserwatorjów, rutynę orkiestrową zdobywali w ork. symfonicznych.

Dzisiejsze „Wianki" na Wiśle pod Wawelem rozpoczną się o godz. 7 wieczór. Na program złożą się: produkcje muzyki amat. „Sokoła" i muzyki wojskowej 56 pp. oraz spalenie ogni sztucznych, w czasie których odbędą się regaty.

Jesienne ćwiczenia rezerwy zapasowej odbędą się: W korpusie 1 (Kraków). Piechota i strzelcy od 26 sierpnia do 7 września i od 2 do 14 września; artylerja polowa od 19 września do 1 października i od 3 do 15 października; artylerja forteczna z p. art. for. 2 od 11 do 23 lipca i od 22 sierpnia do 3 września; oddziały sanitarne w o. s. 6 od 18 do 30 lipca, od 1 do 13 i od 15 do 27 sierpnia; w oddz. san. 15 od 18 do 30 lipca, od 1 do 13 sierpnia, od 2 do 14 i od 16 do 28 września. Dla rezerwistów zapasowych tylko od 17 do 29 sierpnia. W korpusie 10 (Przemyśl). Piechota i strzelcy od 28 sierpnia do 16 września; oddziały sanitarne: w oddz. san. 22 od 15 lipca do sierpnia, w oddz. san. 1 14 września trzynastodniowe okresy ćwiczeń. W korpusie 11 (Lwów). Piechota i strzelcy od 29 sierpnia do 17 września; artylerja polna 32 p. art. pol. od 16 do 29 sierpnia; oddziały sanitarne: w oddz. san. 14; dla rezerwistów zapasowych od 19 do 30 lipca, dalej od 1 do 13 i od 19 do 31 sierpnia.

Bieg rozstawny Lwów-Kraków. Zapowiedziany na niedzielę bieg rozstawny Lwów-Kraków, urządzony przez Towarzystwo zabaw ruchowych i odwołany w ciągu tygodnia z powodu przeszkód, na jakie zaaranżowanie biegu natrafiło w Krakowie, odbędzie się w niedzielę tak, jak pierwotnie zapowiedziano, gdyż Tow. zabaw ruchowych wysyła do Krakowa na ostatnią przestrzeń Niepołomice-Kraków młodzież ze Lwowa. Start odbędzie się o godzinie 3 rano na rogatce lwowskiej. Oddanie depeszy na moście podgórskim spodziewane jest o godzinie 9 wieczór. Depesze będą adresowane do prezydjum m. Krakowa.

Muzeum widoków miejscowości polskich i zagranicznych 500 razy pomniejszonych w stosunku do natu-

Z życia krakowskiego.

Z operetki.

Za pośrednictwem Dyrekcji lwowskiego teatru poznaliśmy nowego kompozytora; jest nim p. Feliks Albini, twórca operetki »Baron Trenk« wyłowionej z najnowszego wiedeńskiego repertuaru, a wystawionej wczoraj na naszej scenie. Poznanie to nie było konieczne: „Baron Trenk" nie wznosi się ponad przeciętny poziom operetek najświeższego typu, mimo, że utwór ten pozuje na oryginalność zarówno treścią libretta o podkładzie rzekomo historycznym, a pochodzącego z pod pióra znanej spółki Willnera i Bodańskiego, jak też muzyką o charakterze węgiersko-słowiańskim.

Romantyczna fabuła operetki pozbawiona jest żywszego humoru, bo banalne i niezbyt moralne koncepty, padające z ust niektórych z osób grających nie możemy podciągać do pojęcia zdrowego humoru. Muzyka instrumentacją pojedyncza, o rytmie przeważnie marsza i czardasza nie posiada wybitnie słowiańskiego charakteru, ani zbyt »zapalnych« i uchwytnych melodji, choć przyznać należy, że te, które są (np. w walcu), odbiegają korzystnie od szablonu wiedeńskiego. Pozatem muzyka w tej operetce posiada zakrój operowy i wymaga dobrych, głosem umiejętnie i szeroko władających wykonawców.

Pod tym względem pochwałę należy oddać zwłaszcza przedstawicielom dwóch głównych postaci: barona Trenka (p. Kuligowski) i hrabiny Lidji (p. Miłowska). Od dawna nie słyszeliśmy w operetce lwowskiej tak poprawnego w grze, w mowie i śpiewie tenora, jak nim jest obecnie p. Kuligowski. Głos nie imponujący górą ani siłą, ale bardzo mile brzmiący, wyrównany w całej swej skali — i to, jak na operetkowego śpiewaka, dość znacznie — dykcja bardzo dobra, gra sceniczna poprawna i nie szablonowa.

P. Miłowska wyglądająca w francuskich strojach bardzo milutko, głosowo doskonale oddała swą partję. Trójkę kobiet, zawsze mile widzianych, dopełniły pp. Kasprowiczowa i Kliszewska. Dobrym był p. Sulikowski w roli markiza, mniej zachwycali nas pp. Solnicki i Zaremba. Po mowie mistrza ceremonji (p. Schmidt) można było poznać łatwo, że pochodzi ze Lwowa.

Chóry śpiewały wczoraj słabo pod względem siły (np. chór wstępny ginął zupełnie).

Przekład libretta nie dużo lepszy od tych rymów, jakie układał w roku 1743 p. Würzbacher nadworny poeta Marji Teresy na cześć swej postarzałej bogdanki Kornelji.

Dr. A. J.

Z miasta.

Przesyłki do Bośni. Ministerstwo handlu rozporządziło, że od 1 lipca 1910 począwszy ma być przy pakietach i listach wartościowych do Bośni i Hercegowiny transportowanych drogą na Trjest Dalmację stosowaną taryfa, obowiązująca dla tego rodzaju przesyłek w wewnętrznym obrocie Austro-Węgier. Wskutek tej zmiany będzie transport pakietu do Bośni lub Hercegowiny do 5 klgr. kosztował 60 hal. zamiast 80 hal. Przy pakietach o wyższej wadze obliczać się będzie należytość transportową wedle odległości do miejscowości Imatski w Dalmacji. Dotychczasowa dodatkowa należytość bośniacka po 10 hal. od kilograma i ewentualna bośniacka należytość od wartości odpadają. Drogą na Węgry będą skierowywane pakiety i listy wartościowe do Bośni i Hercegowiny od 1 lipca br. począwszy tylko na wyraźne życzenie nadawców, mające się wyrazić na przesyłce, tudzież adresie przesyłkowym. W tym wypadku pobierać się będzie należytości według dotychczasowej (wyższej) taryfy. Ponieważ transport owych przesyłek odbywać się będzie przez Trjest i Dalmację, a zatem drogą morską, przeto wskazanem jest, aby pakiety, których zawartość może być

ralnej wielkości zostaje otwarte od dziś w budynku Cyrku Edison przy pl. Wielopole. W programie: 1) Hoszów wioska w Galicji w powiecie dolińskim, okolica podkarpacka z sławnym klasztorem OO. Bazylianów, zbudowanym na szczycie góry. Tatry kąpiele Kohlbach na Węgrzech, góra Łomnica i środkowy Gradspitz. Góra Kahlenberg pod Wiedniem, sławne oswobodzenie Wiednia od Turków przez Jana Sobieskiego. Zermatt w Szwajcarji, góry śniegowe. Góra Rigi i kolej zębata. Wielka Kartużnia (klasztor) pod Grenoblą w francuskim departamencie Izery

Teatr ludowy. Dziś w budynku przy ul. Rajskiej dane będą „Sobótki" Sudermanna. W roli Haffke'go wystąpi gościnnie p. Józef Leśniewski artysta teatrów warszawskich. Dyrekcja pozyskała go tylko na dwa występy. W niedzielę powtórzone będą „Sobótki". W Parku krakowskim od dziś „Kabaret" z zupełnie nowym programem. Na wieczór złożą się rozmaite pieśni i monologi znanych literatów krakowskich, wygłoszone przez najwybitniejsze siły Teatru ludowego. W programie czytamy nazwiska: p. Józefa Rączkowskiego (Prologus, Student zakochany, Miłość na błoniach) Edmunda Zecheutera (Sobek Kulas i jego baba djalog według noweli tegoż autora), Kazimierza Królińskiego (Monolog Panny młodej), Konstantego Krumłowskiego (Tańcz dziewczyno i Najnowsza kronika) i w. i. W „Kabarecie" wystąpi gościnnie p. Anna Sulikowska, która odśpiewa szereg pieśni Griega. W niedzielę po południu i w poniedziałek wieczór „Maciek Królem" Stefana Zawolskiego, sztuka fantastyczna dla dzieci. Szczerość i prostota typów, dobra obserwacja chłopa i marzeń jego o szczęściu dają rękojmę, że sztuka będzie miała powodzenie.

Wystawa w Ekaterynosławiu. W połowie września br. otwartą zostanie w Ekaterynosławiu wystawa rolnicza, przemysłowa i etnograficzna. Ze względu na bogactwa rud i węgla w gubernji ekaterynosławskiej, znaleść mogą zbyt w pierwszym rzędzie maszyny i aparaty dla przemysłu górniczego oraz kopalnictwa węglowego, jakoteż maszyny rolnicze. Informacji zasięgnąć można w Izbie handlowej.

Krociowe bankructwo. Trwająca już od pięciu dni rozprawa sądowa przeciw krociowym bankrutom Buchbinderowi, Infeldom i ich spólnikom Perlsbergowi i Spirom ściągła całe masy ludności żydowskiej, która zapełniając całą salę, galerję i kurytarze w naprężeniu oczekuje werdyktu przysięgłych. Już wczoraj bowiem przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe, poczem nastąpiły wywody stron. Prokurator dr Olszewski w dłuższym wywodzie uzasadniał akt oskarżenia, żądając uznania winnymi oskarżonych. Obrońcy: dr Seinfeld, dr Frühling, dr Oberländer, dr Grünzweig i dr Marek obszernie zbijali wywody prokuratora, starając się przeprowadzić dowody, że oskarżeni nie są winni.

Po resume przewodniczącego przysięgli udali się na naradę i większością trzech czwartych głosów zaprzeczyli wszystkim pytaniom tak w kierunku zbrodni oszustwa jak i lekkomyślnej krydy. Wobec tego trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych uwolnił wszystkich oskarżonych od winy i kary.

Smakosze. Franciszek Buda i Stanisław Kania, 14-letni andrusy, kręcąc się wczoraj po rynku, ujrzeli na jednym straganie stos placków ze serem i rodzynkami, przekupki zaś nie było, bo poszła do Gawlasa na „jednego". Już dawno mieli apetyt na takie placki. Korzystając tedy ze sposobności, ukradli jeden i mieli zamiar ukraść więcej, ale w tej chwili zjawiła się „władza" i obu andrusów przytrzymała.

Osobliwy opiekun chorych. Dziś rano wezwano Pogotowie na dworzec w celu przewiezienia jakiegoś chorego do szpitala. Kiedy dyżurny Pogotowia przybył na wskazane miejsce, zastał tam chorego, leżącego na noszach, a obok niego drugiego człowieka, który nie pozwolił Pogotowiu zabrać chorego. Gdy dyżurny prosił o podanie nazwiska chorego, opiekun jego odepchnął go silnie, mówiąc, że obejdzie się bez Pogotowia, bo on sam potrafi sobie dać radę; podał przytem, że nazywa się doktor Karaś. Zachowanie się jego wywołało oburzenie wśród licznie zgromadzonej publiczności, z pośród której kilku ludzi zaświadczyło, że ten pan doktór Karaś jest im znanym z różnych awantur i radzili oddać sprawę sądowi, podając się dobrowolnie na świadków.

Z życia małżonków. Na ul. Piekarskiej została dziś w nocy Ksawera Buńdowa wyrobnica pobita ciężko i zraniona miską w głowę przez swego męża, który się odgrażał, że ją zamorduje. Opatrzyło ją Pogotowie ratunkowe.

Udzieliło ono także pomocy i przewiozło do szpitala Feliksa Zwolińskiego 43-letniego wyrobnika, którego zastało w kałuży krwi leżącego na ul. Sławkowskiej. Tego znowu czuła małżonka w szynku uderzyła kufiem w głowę i przecięła mu tętnicę skroniową, wskutek czego osłabiony upływem krwi omdlał i upadł na ulicy.

Uparta złodziejka. Marja Żrant, 51-letnia złodziejka i włóczęga, wybrała się wczoraj na Kazimierz z niezłomnem postanowieniem obłowienia się. Zobaczyła najpierw tuczoną gęś na jednym straganie i zaczęła się koło niej kręcić, ale „władza" odpędziła ją i nie pozwoliła uskutecznić złodziejskiego zamiaru. Wtedy Żrantowa poszła do szynku Huperta i ukradła tam żakiet i sukienkę i poczęła uciekać. Ale Hupert puścił się za nią w pogoń i ująwszy ją, oddał w ręce „władzy", która ją odstawiła „pod telegraf". Tu znaleziono przy niej letnią dużą chustkę, która też niewątpliwie pochodzi z kradzieży.

Kradzież na dworcu. Kot Wojciech, 30-letni z Węgrzec, ukradł wczoraj w poczekalni III klasy pewnemu robotnikowi, jadącemu do Prus, kuferek z bielizną. Aresztowano go jednak i odebrano kuferek, a samego odstawiono do aresztów policyjnych.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 25 bm. do 30 bm.)

		miejski	ludowy
Sobota		Faust	Kabaret
Niedz.	po poł.	Druciarz	Maciek królem
Niedz.	wiecz.	Madame Butterfley	Kabaret
Poniedz.		Baron Trenk	Maciek królem
Wtorek		Verb. nobile	Na Rajskiej: Sufrażystki W Parku: Kabaret
Środa	po poł.	Piękna Helena	Maciek królem
Środa	wiecz.	Cyganerja	Na Rajskiej: Gwiazda Syberji W Parku: Kabaret
Czwartek		Nietoperz	Kościuszko pod Racł

PODGÓRZE.

Kradzieże na rynku. Wojciech Bularz, 48-letn z Kulirz wa, przyszedł wczoraj na targ i porobił najrozmaitsze sprawunki. Że zaś nie miał do czego zabrać kupionych towarów, przeto zakręcił się po rynku i skradł na szkodę handlarza Holzera dwa koszyki z rogóżki. Zanim jednak zapakował w nie towary, handlarz spostrzegł kradzież i narobił krzyku, który zwabił „władzę". Rozpoczęło się zaraz poszukiwanie, znaleziono koszyki u Bularza, odebrano je, a jego samego wraz z towarami odstawiono do aresztów policyjnych.

Aresztowano także wczoraj Romana Waszkę, 18 letniego ze Zwierzyńca, który dopiero przed kilkunastu dniami wyszedł z więzienia, gdzie siedział za kradzież. Waszko, dobrawszy sobie do towarzystwa 13-letnich andrusów Rogowskiego i Lepiarskiego, grasował po rynku i okradał przeważnie wieśniaków. Aresztowanego odstawiono do więzienia sądowego.

Bitka. Józef Wcisło, 25-letni i 35-letni Jakób Ginz, wypróżniwszy wczoraj nadmierną ilość kubków, nabrali strasznie wojowniczego animuszu. Idąc więc przez rynek, wykrzykiwali głośno i popychali każdego, kto im tylko wszedł w drogę. Wreszcie spotkali Franciszka Kota, 55 lat liczącego, z którym mieli dawne, sąsiedzkie porachunki. Nie namyślając się długo rzucili się na niego, jeden chwycił go za gardło i rzucił na ziemię, drugi zaś począł go okładać pięściami. Zbiegli się ludziska, którzy chcieli Kota uwolnić z tych ciężkich terminów, ale daremnie. Wreszcie zjawili się policjanci, którzy położyli kres bitce, odstawiwszy awanturniczych pijaków do aresztów.

Kronika prowincjonalna.

Tajemnicze otrucie. Wczoraj rano zaszedł we Lwowie przy ulicy Polnej pod l. 8 wypadek podejrzanego, śmiertelnego otrucia. Przybyła na miejsce wypadku komisja stwierdziła, że o godzinie 12 w nocy ze środy na czwartek zmarł nagle Ostafjan Kowaluk, dozorca domu rodem z Jabłonówki, buskiego powiatu, mężczyzna 40-letni, Rusin, żonaty, ojciec 6 dzieci. Przesłuchana na miejscu wypadku żona Kowaluka podała, że mąż jej był nałogowym pijakiem i od lat 13 stale się zapijał, ją i dzieci bił i poniewierał i ciągle się odgrażał, że się powiesi lub otruje. Przed 3-ma tygodniami 12-letni synek nieboszczyka, Jan Kowalczuk, znalazł w kuferku ojca flaszeczkę z kwasem solnym, którą chłopak oddał właścicielowi domu. W kilka dni później Ostafjan Kowaluk podobno usiłował się powiesić w podwórzu powyższej realności, lecz go wczas odcięto. Przed tygodniem poszedł do szpitala, lecz wrócił stamtąd 21 bm. do domu i skarżył się, że coś go bardzo piecze w gardle. Na drugi dzień Kowalukowa zawezwała lekarza, który miał oświadczyć, że Kowaluk ma gardło i żołądek przepalone alkoholem, ale żyć może, jeżeli go się będzie dobrze odżywiać. Tymczasem w nocy z 22 na 23 bm. dostał nagle krwawych wymiotów i zmarł. Na razie nie można stwierdzić, czy w tym wypadku zachodzi samobójstwo, czy rozmyślne morderstwo za pomocą trucizny, czy też wreszcie zatrucie alkoholem — wykaże to obdukcja zwłok i śledztwo.

Wybory po Rady pow. w Rzeszowie. Namiestnictwo rozpisało nowe wybory do Rady powiatowej w pow. rzeszowskim dla gmin wiejskich na 29 lipca dla gmin miejskich na 22, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu na dzień 25, dla grupy większych posiadłości na 26 lipca br.

Pruska opieka. Z Zembrzyc (pow. Wadowice) wyjechała z wiosną br. dziewczyna na robotę do Śląska pruskiego, mianowicie do miejscowości Schlause obok Müusterbergu, gdzie we dworze jest zarządcą (inspektorem) „zacny" pan Heimann. Z początkiem czerwca matka tejże dziewczyny ciężko zachorowała, więc ojciec napisał po córkę. Lecz wyżej wymieniony zarządca nie pozwolił jej jechać do domu mówiąc, że choroba matki jest zmyśloną. Ojciec dziewczyny uwiadomiony o tem, dla udowodnienia, że żona jest ciężko chorą, posłał córce dwie recepty lekarskie i poświadczenie z urzędu parafjalnego. Dziewczyna wręczając dowody zarządcy, była pewną, że to skutek odniesie. Lecz przarachowała się! Teraz jeszcze ostrzej zakazał jej zarządca wyjazdu i zapowiedział, że jej kaucji nie wyda. Ta jednak powodowana miłością ku matce, nie dbała na zakaz pana inspektora, lecz poskładała odzież i udała się w drogę ku stacji. W drodze jednak dodgonił ją „inspektor", odebrał kuferek z odzieżą, zdarł nawet z niej wierzchnią odzież, a obsypawszy gradem przekleństw prawie w bieliźnie puścił ją w świat. I wróciła nareszcie owa dziewczyna, prawdziwa wygnanka do schorzałej matki. Oto jest obraz z dwudziestego wieku, jak prusactwo pojmuje miłość bliźniego. Czasopisma zajmujące się emigracją i władze polityczne powinny spisywać takie dwory i ostrzegać niedoświadczonych emigrantów.

Gramofon świadkiem sądowym.

W Delden koło Amsterdamu toczył się przed kilku dniami ciekawy proces, w którym jako świadek występował gramofon.

W małej gospodzie zabawiało się kilku włościan; między dwoma wybuchła kłótnia, a potem bójka, która zakończyła się zaskarżeniem do sądu. Przy całem zajściu obecnym miał być tylko jeden świadek — bo reszta się już przedtem wyniosła — któremu rozbito nos i wyrwano całą garść włosów z głowy. Świadek ten zaskarżył przeciwnika do sądu i podał, że grał z oskarżonym w karty i że bez najmniejszej przyczyny został przez tegoż pobity. Oskarżony przedstawił całą sprawę zupełnie inaczej, twierdząc, że skarżący wszczął z nim kłótnię i powiedział mu „chamie" i to było powodem całego zajścia. Ponieważ nikt ze świadków nie mógł potwierdzić ani zeznań oskarżonego, ani skarżącego, sąd odroczył rozprawę celem przesłuchania nowych świadków, lecz mimo energicznych poszukiwań, żaden z okolicznych włościan się nie zgłosił. Wobec tego sędzia znalazł się w przykrem położeniu, bo nie wiedział, którego zeznania są prawdziwe.

Wtem w ostatniej chwili zjawia się pewien inżynier, który w krytycznym dniu, słuchając muzyki, nastawił gramofon celem chwytania tonów, i że jako świadka może przedstawić gramofon, który prawie

całą scenę między włościanami uchwycił. Sędzia poprosił więc inżyniera o nastawienie gramofonu, aby tenże wyśpiewał, co słyszał.

I rzeczywiście — ku ogólnemu zdziwieniu — gramofon najpierw zaczął stukać, z czego się okazało, że przeciwnicy grali w karty, następnie wypowiedział kilka przekleństw a w końcu rozległ na całej sali głos: „ty chamie!"

Wtedy oskarżony wykrzyknął radośnie zadowolony ze świadectwa przyniesionego i przy awanturze wcale nieobecnego świadka.

Rozprawa zakończyła się uwolnieniem oskarżonego a zasądzeniem skarżącego — dzięki grzeczności gramofonu, który raczył wyśpiewać to, co słyszał, chociaż nie widział.

Ze świata.

Wyrok na Hofrichtera. Ogłoszenie wyroku w sprawie Hofrichtera do tej chwili jeszcze nie nastąpiło. Prawdopodobnie odbędzie się to w poniedziałek lub we wtorek. Z tego powodu adwokat rodziny Hofrichtera ma zamiar udać się do majora audytora z prośbą o zezwolenie na rozmowę z Hofrichterem, w sprawie prywatnego majątku, gdyż według ustawy w razie skazania Hofrichter nie mógłby dowolnie rozporządzić majątkiem.

Połknięcie łyżeczki. Najrozmaitsze przedmioty połykają ludzie i ciągle się słyszy o połykaniu pieniędzy, guzików i t. p. mniejszych przedmiotów lecz o połknięciu łyżeczki chyba jeszcze nikt nie słyszał do tego czasu.

A oto taki wypadek zaszedł niedawno w Warszawie. Anna Kaszyna, służąca u niejakich pp. Kamińskich, chcąc spowodować wymioty poczęła drażnić gardło łyżeczką od herbaty.

Zakrztusiwszy się połknęła łyżeczkę, która utkwiła jej w przełyku. Służącą wraz z połkniętą łyżeczką odwieziono do szpitala.

Najświeższe telegramy.

Arc. Józef Ferdynand w niebezpieczeństwie.

Wiedeń. Do dzienników donoszą z Lincu, że wczoraj był balon „Salzburg", w którym wzniósł się arc. Józef Ferdynand z dwoma osobami we wielkiem niebezpieczeństwie, gdyż wiatr zapędził balon nad Dunaj. Przy pomocy ludzi, którzy przybyli na ratunek, udało się jadącym bez wypadku wylądować.

Otwarcie Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Uroczyste otwarcie Sejmu odbyło się dziś w zamku.

Cesarz odczytał następnie mowę tronową.

NADESŁANE.

Z ostatniej chwili.

Sprawa Borowska-Haeker. W kołach sądowych i prawniczych krąży pogłoska, że Borowska nie zjawi się na ponownej rozprawie przeciw Haekerowi. Pogłoska ta oddziałała nawet na prezydjum sądu, które ma wystosować do Borowskiej zapytanie, czy podtrzymuje nadal skargę, gdyż chce naznaczyć termin rozprawy i wystosować do nowych świadków wezwania. Ogólnie przypuszczają, że Borowska skargę podtrzyma i o ile zeznania świadków będą dla niej pomyślne, zjawi się na sali sądowej, jeżeli zaś byłyby obciążające w takim razie nawet nie pokaże się już wcale w Krakowie.

„SLAVIA“ Bank wzaj. ubezpieczeń w Pradze.
(założony w 1869 r., w Galicyi od 1874 r.)

ukończył w 1909 r. 40-sty rok swej działalności i w ciągu tego czasu wzrosły we wszystkich sekcyach:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne na .	K.	48,812.797
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcyach	„	1.319,622.103
Roczna wypłata premii	„	11,128.652
Wypłacone kapitały i wynagrodzenia szkód	„	109,356 860
W tem za rok 1909	„	5,755 936
Wypłacone zapomogi na przyrządy i straże ogniowe	„	347.260

SLAVIA przyjmuje: W Sekcyach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W Sekcyi IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, towarach, zbożu, bydle i t. d.

Taryfy SLAVII są bardzo mierne, a warunki ubezpieczenia nader korzystne.

Taryf i druków na wnioski wszelkiego rodzaju ubezpieczeń ogniowych i życiowych, tudzież wszelkich żądanych wyjaśnień jak najchętniej udziela **Generalna Reprezentacya SLAVII na Galicyę i Bukowinę: Lwów, ul. Kopernika, 30, — oraz Reprezentacya w Krakowie: ul. św. Jana I.**

SLAVIA przyjmuje zgłoszenia o udzielanie agencyi na miejscowości i okolice. gdzie niema jeszcze zastępców i chętnie udziela agencye inteligentnym rolnikom.

Zjedn. austr. akc. towarzystwo żeglugi parowej
„AUSTRO-AMERICANA“

Regularna i  bezpośrednia

Komunikacya z Austryi do Ameryki, i Kanady

Rozkład jazdy:

a) **z Tryestu do Nowego Yorku**

Atlanta	2 lipca	Argentyna	20 sierpnia
Eugenia	16 „	Oceania	10 września
Oceania	23 „	Alice	17 »
Columbia	30 „	Martha Washington .	24 »
Martha Washington . .	6 sierpnia		

b) **z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro**

Alice	7 lipca	Francesca	8 września
Sofia Hohenberg . . .	28 »	Columbia	29 »
Laura	18 sierpnia		

informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: JENERALNA AJENCYA AUSTRO-AMERYKANY

GOLDLUST i SKA.

BIURO SPEDYCYJNO-KOMISOWE.

ul. Lubicz 7. (naprzeciw dworca kolejowego). 397

dla Galicyi wschodniej: Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Ameryk. Na Błonie 2.
oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie
Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.



Aleksander Fischhab
Kraków, Grodzka 50. Telefon 2024/VIII.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH.

POLECAM SZYLDY EMALIOWANE I METALOWE W RÓŻNYCH WIELKOŚCIACH, ORAZ MARKI PIECZĄTKOWE DO LIST.

NUMERATORY NAJNOWSZEJ KONSTRUKCYI. 350

Owocarnia katolicka
Ignacego Mycyk, Kraków, Długa 14

poleca: 602

wiśnie hiszpańskie do smażenia, Morele, wszelkie owoce, jarzyny po najniższych cenach. Codziennie świeży transport.

Taniej niż wszędzie.

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubranie dla każdego stanu i na każdą porę roku, poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy
»pod opieką najśw. Rodziny«
Józefa Jórasza
w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja)

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie. 554

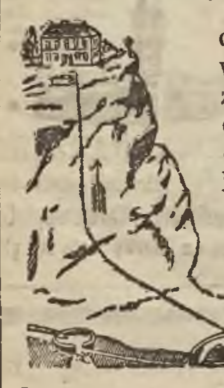
„WISŁA“
Ludowe Tow. wzajemn. ubezp. w Krakowie, ul. Reformacka 3, II p

koncesjonowane reskr. c. k. Ministerjum spraw wewn. z 9/8 1908 l. 4649. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, przyjmuje do ubezpieczenia od ognia; budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła“ ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku. — Przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki — Pośredniczy również w ubezpieczaniu ziemiopłodów od gradu. — Ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu). 375

W sprawach ubezpieczenia od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcyi „Wisły“.

Automatyczno-hydrauliczne maszyny (barany)

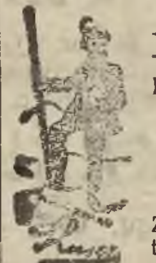


do wyprowadzania wody dla w znacznej wysokości położonych gospodarstw, ogrodów, wsi. miast i t. p., jedyna konstrukcya o najdokładniejszem technicznem wykończeniu buduje największa słowiańska fabryka urządzeń wodociągowych.

470

Ant. Kunz c. k. nadworny dostawca **Hranice, Morawa.**

Setki uznań i listów pochwal. Prospekty darmo.



L. LUSERA
Plaster dla turystów

Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw nagniotkom, kostnieniu i t. d.

Główny skład; 436

L. SCHWENK, apteka Wiedeń-Meidling.

Żądać należy tylko plaster **Lusera** dla turystów po K 1·20

Do nabycia we wszystkich aptekach.

PARYSKI APERITIF — AMER PICON świetny

pobudza apetyt działa tonicznie

NA PORCYE tylko

8

Cukierni Lwowskiej JANA MICHALIKA
ul. Floryańska 45.

Koron pięć tysięcy zarobku!

płacę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcya

300 SZTUK tylko za KORON 6

nie jest kupnem okolicznościowem, mianowicie: 1 szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu **ROSKOPF** patentowany, dokładnie idący i punktualnie regulowany z pisemnem 3 letniem poręczeniem. 1 amer. złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścionki (dla panów i pań) 1 ang. pozłacany garnitur, składający się z guzików do mankietów, kołnierzy i piersiowych, 1 amer. scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny koloru i wzoru na życzenie najnowszego fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawatu z brylantem Simili, 1 zachwycająca broszka damska ostatnia nowość, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skórki. 1 para amer. boutonów z imit szlachetnych kamieni, 1 patent ang. barometr, 1 eleg. album z 36 sztuk. i najpiękniejszymi widokami świata, 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdz. oryent pereł, 5 indyjskich djabłów przepowiadaczy zajmujących każde Towarzystwo i jeszcze 250 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i niezbędnych w każdym domu, gratis. — Wszystko razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, które same jest podwójnej wartości kosztuje tylko **Koron 6**— Do nabycia za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem także w znaczkach pocztowych przez

J. GELB, dom wysyłkowy NOWY SĄCZ 206.

NB. Przy odbiorze 2 pakietów, zostaną darmo dołączone 1 prim ang. brzytwa do golenia, albo 6 lnianych chustek. — Za nieodpowiednie pieniądze, zwraca zaraz, dlatego wszelkie ryzyko wykluczone.

CENNIK
specyalnego składu karpackich kos
STEFANA DOBUSZCZAKA
w **Dolinie** (koło Stryja)

Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych gospodarzy przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za lichy towar każą sobie drogo płacić — objąłem główne zastępstwo **karpackich kos** najlepszej jakości z marką kosnik z angielskiej stali pod gwarancyą.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krwawicę w swoje w dodatku Wam obce — ręce! Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! Swój do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę, psiankę górską, zboże i są podwójnie w łoju hartowane Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centimetrach:	60	65	70	75	80	85	90
Ceny w koronach:	1 30	1·40	1.50	1.60	1.70	1,80	1.90
Drugi rodzaj spec. kor.	1.60	1.70	1.80	1.90	2.—	2.10	2.20

Kto zamówi 10 kos dostanie jedną. — 20 kos-3 — 50 kos-8 darmo.

Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. Kto zamawia pierwszy raz ma nadesłać **2 K zadatku.**

Oprócz kos mam na składzie **brzytwy, marmurki, kowadełka i młotki po 1 K. 70 h: para. Sierpy kowalskie zębate z rączkami po 60. — Brusiki orańskie po 30 h. za sztukę.**

Z poważaniem 594

STEFAN DOBUSZCZAK w Dolinie koło Stryja (Galicya)

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy
owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

---

Dewiza: Taniość, dobroć i trwałość !

IGNACY CYPRES
Kraków, Floryańska 49. 351



Sprzedaję towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90 trzy sztuki K 11·—. 6 sztuk K 20·— Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10.— Stalowy damski Remontoir K 7·80 Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·--. Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogate ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.